Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 206 (239) Gdynia, dnia 30 sierpnia 1951 r. Rok II

Dziś w numerze:

TOWARZYSZE PARTYJNI NASZEJ JEDNOSTKI SUMIENNIE WZOROWO PRZYKŁADNIE WYKONUJĄ SWOJE OBOWIĄZKI str. 2
Z AKCJI SPRAWOZDAWCZO WYBORCZEJ ZMP str. 2
ABY PODNIEŚĆ POZIOM PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ WYBRALIŚMY NOWĄ RADĘ ŚWIETLICOWĄ str. 2
JAN Z KOLNA — Z NASZYCH TRADYCJI MORSKICH str. 3
SŁUŻBA WARTOWNICZA JEST ZASZCZYTNĄ I ODPOWIEDZIALNĄ SŁUŻBĄ. PRZYGOTUJ SIĘ DO NIEJ WZOROWO str. 3

Członkowie PZPR i zetempowcy przodują w wyszkoleniu bojowym politycznym i dyscyplinie

W Rozkazie 1-majowym Minister Obrony Narodowej rozkazał: „MNOŻYĆ NIEUSTANNIE SZEREGI PRZODOWNIKÓW WYSZKOLENIA BOJOWEGO I POLITYCZNEGO".

Być przodownikiem wyszkolenia nie jest łatwo. Przodownik nie zjawia się nagle, ale wyrasta i wychowuje się w codziennej służbie w czasie zajęć na morzu i w sali wykładowej.

Przodownik to marynarz politycznie świadomy, zawsze osiągający wzorowe oceny w wyszkoleniu bojowym i politycznym, okazujący wzór wysokiego zdyscyplinowania, znakomicie znający swoją specjalność. Przodownika cechuje troska o powierzoną mu broń i sprzęt wojskowy, wysokie poczucie osobistej odpowiedzialności, za zdolność bojową jednostki, za poziom wyszkolenia swych kolegów.

Przodownikiem może zostać każdy marynarz, jeśli wszystkie swe siły odda wyszkoleniu i służbie, jeśli idąc śladami bohaterskiego wysiłku mas pracujących Polski Ludowej w dziele budownictwa socjalistycznego, podnosi nieustannie poziom wyszkolenia bojowego i politycznego swego i kolegów.

Budownictwem socjalizmu w naszej Ludowej Ojczyźnie kieruje awangarda mas pracujących — POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA. Jej członkowie przodują we wszystkich dziedzinach życia, porywając swoim patriotyzmem najszersze masy do bardziej ofiarnej walki, do bardziej wzmożonego wysiłku.

GENERALISSIMUS STALIN powiedział, że „BYĆ W AWANGARDZIE, TO ZNACZY BIĆ SIĘ W PIERWSZYCH SZEREGACH, ZAJMOWAĆ NAJBARDZIEJ OSTRZELIWANE POZYCJE, PRZELEWAĆ KREW".

W warunkach pokojowego budownictwa członkowie PZPR przodują w produkcji, realizują wielki Plan 6-letni.

W wojsku, w Marynarce Wojennej członkowie PZPR i ZMP również zawsze i wszędzie powinni dawać przykład ofiarnej pracy i służby, porywając za sobą pozostałych marynarzy.

Historia Armii i Floty Radzieckiej uczy nas, że osobisty przykład komunistów na polu walki miał wyjątkowe znaczenie. Komunistą był panfiłowiec, KŁOCZKOW. Komunistą jest sławny lotnik POKRYSZKIN i ALEKSY MARESJEW. MATROSOW, ZOJA KOSMODEMIAŃSKA, OLEG KOSZEWOJ — to bohaterscy komsomolcy.

Świecić osobistym przykładem, przodować —— jest statutowym obowiązkiem członków POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ i ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ. Członkowie PZPR i ZMP realizują w ten sposób zasadnicze założenia organizacyjne partii nowego typu: BYĆ ZAWSZE I WSZĘDZIE W SZEREGACH WALCZĄCYCH I BUDUJĄCYCH NOWE ŻYCIE.

Wszędzie tam w jednostkach, gdzie członkowie partii i ZMP kroczą w pierwszych szeregach przodowników — wyniki szkolenia są najlepsze. Przykładem wzorowego pełnienia obowiązków żołnierskich i wierności złożonej przysiędze, przykładem wzorowego wywiązywania się z zadań nałożonych przez organizację partyjną i zetempowską mogą nam służyć: tow WOJTASZEK artylerzysta sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej, tow. KRÓL, który za wzorową troskę o sprzęt, za wzorowe wykonywanie swych obowiązków otrzymał kilka pochwał i urlop od dowódcy. Przykładem dla nas jest kandydat PZPR bosman SYLWESTER SKOWROŃSKI gospodarz działu na okręcie, który sumiennie opiekuje się młodymi marynarzami służąc zawsze pomocą i radą.

Rozwój przodownictwa nie może odbywać się w sposób żywiołowy. Po to, by przodownictwo było masowe, by odegrało poważną rolę w podnoszeniu gotowości bojowej — potrzebna jest aktywna praca organizacji partyjnych i zetempowskich. Codzienne przodownictwo członków partii i ZMP zapewnia masowość przodownictwa. Tylko tam, gdzie członkowie partii otoczyli opieką swoich słabszych i mniej zaawansowanych w wyszkoleniu kolegów, możliwy jest stały wzrost ruchu przodownictwa i coraz skuteczniejsze jest jego oddziaływanie na wszystkich marynarzy.

Organizacja partyjna dbając o trwałość i ciągły wzrost przodownictwa, musi bezpośrednio pracować z marynarzami, dbać o utrzymanie ich dobrych wyników i popularyzować ich osiągnięcia. Dobrze pracuje na tym odcinku podstawowa organizacja partyjna, której sekretarzem jest TOW. ŻUKOWSKI. Na zebraniach omawia się i analizuje systematycznie osiągnięcia członków partii, ZMP i niezrzeszonych, mówi się o istniejących brakach i niedociągnięciach, przydziela się zadania poszczególnym towarzyszom, udziela się rad i wskazówek kołom ZMP, kontroluje się ich wykonanie.

Z dnia na dzień wzrastają szeregi przodowników. Rosną szczególnie teraz, przed zbliżającą się jesienną inspekcją wyszkolenia.

Przodując i pociągając za sobą innych marynarze witają zbliżającą się inspekcję nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie i tym samym wzorowo wykonują Rozkaz 1-majowy Ministra Obrony Narodowej.

Na budowlach socjalizmu

Jeszcze w tym roku — pierwszy samochód opuści halę montażową fabryki w Lublinie

Braterska pomoc Związku Radzieckiego umożliwiła przyspieszenie robót

LUBLIN. W ostatnim czasie wzmogła się intensywność prac przy budowie olbrzymiej Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Wpływa na to szybko zbliżający się termin uruchomienia produkcji, jak i wydatna pomoc specjalistów Związku Radzieckiego, którzy przyspieszyli termin nadesłania dokumentacji.

Wielki teren budowy tętni wytężoną pracą. Rośnie hala obróbki drewna, przy której rozpoczęto już montaż prefabrykowanych łuków dachowych. *Młodzieżowa załoga budowniczych tej hali postanowiła wykończyć całość prac budowlanych na 20 listopada z tym, że już 20 września budowa będzie tak zaawansowana, że będzie można rozpocząć montaż urządzeń produkcyjnych w pierwszej części budynku.*

Prowadzone są również prace przy instalacji urządzeń elektrycznych. Zaczynają wyrastać mury hali narzędziowej. Buduje się nowoczesny hotel przyfabryczny, nową szosę i tor kolejowy.

Rośnie również osiedle robotnicze.

Największe natężenie prac panuje w hali montażowej. Z tej hali jeszcze w bieżącym roku wyjdzie pierwszy nowy polski samochód ciężarowy. W tej chwili panuje tu ogłuszający hałas. Wśród huku młotów, syku palników acetylenowych, zgrzytu noży szlifierskich i dźwięku kielni murarskich pracują tu setki robotników. Jeszcze trwają wykończeniowe prace przy murowaniu kabiny automatycznej lakierni samochodów, a już instaluje się tu podwieszone konwojery, na których bez wysiłku robotnika przesuwane będą automatyczne aparaty do lakierowania. Montuje się wielkie instalacje suszące i wyciągające szkodliwe wyziewy lakierów, obmurowuje się kanały dla taśmy głównej.

Poza kabiną lakierniczą elektrotechnicy instalują setki lamp jarzeniowych.

Precyzyjne urządzenia, jak spawalnice, skomplikowane aparaty do dźwigania i równocześnie posuwania, różne silniki specjalne, pistolety lakiernicze i wiele innych dostarczył już Związek Radziecki.

Olbrzymia suwalnica jest już całkowicie zmontowana. Ona to przenosić będzie gotowe samochody na wagony kolejowe.

Z każdym dniem rośnie fabryka, z każdym dniem powiększa się jej załoga. Znaczna część przyszłych pracowników fabryki to młodzi ludzie spoza Lublina. Dla nich powstaje nowa kolonia na przedmieściu Lublina, na 6 tys. izb i osiedle fabryczne na 1 tys. izb. *Świeżo wykończone pierwsze bloki mieszkalne otrzymały już lokatorów — wyróżniających się w pracy robotników.*

Przyszłość fabryki to młodzież, synowie chłopscy z okolicznych wsi i synowie robotników często z dalszych okolic, — to setki zetempowców i młodych niewykwalifikowanych robotników. *Dla nich otwarty został kurs techminimum,* na którym wykładowcami są inżynierowie i technicy pracujący w fabryce. Uruchomiono również kursy szkolenia warsztatowego. Specjalny kurs utworzono dla kilkudziesięciu kobiet które chcą pracować przy montażu samochodów.

W Trzebini powstaje rafineria jedna z najnowocześniejszych w świecie

WARSZAWA. W Trzebini dobiega końca budowa nowego, dużego zakładu przemysłowego, który zajmować się będzie przeróbką ropy naftowej. *Uruchomienie nowego obiektu umożliwi 4-krotne zwiększenie przeróbki ropy w tym okręgu. Rafineria ta jest jednym z najnowocześniej urządzonych zakładów tego typu w skali światowej.*

W trakcie budowy polscy inżynierowie, technicy i robotnicy rozwiązali wiele nowych problemów technicznych. W związku z dyskryminacyjną polityką rządu angielskiego, zamówiona w Anglii aparatura dla regulacji temperatury przepływów i poziomu, nie została dostarczona. *Mimo to załoga postanowiła dotrzymać terminu uruchomienia zakładu.* W oparciu o doświadczenia techników rafineryjnych wykonała ona urządzenia zastępcze.

Chłopi z Chorążówki zobowiązują się podnieść wydajność z hektara

W odpowiedzi na apel gromady Nowakowo, która rzuciła hasło przedterminowego ukończenia siewów jesiennych i podniesienia wydajności z ha, odpowiedzieli ostatnio mało i średniorolni chłopi z gromady Chorążówka w gminie Stegna, pow. gdański.

Na zebraniu gromadzkim, na którym omawiano sprawy związane z jesienną akcją siewną, chłopi zobowiązali się do pełnego wykorzystania posiadanego inwentarza pociągowego i udzielenia sobie pomocy, tak żeby siew ozimin ukończyć do 20 września.

Przez wykonanie głębokiej orki, racjonalne zastosowanie nawozów sztucznych i wysiewu ziarna siewnikiem rzędowym chłopi postanowili podnieść wydajność z 1 ha: pszenicy ozimej z 19 q na 21 q, żyta z 18 q na 20 q i jęczmienia ozimego z 14 na 15 q.

Towarzysze partyjni naszej jednostki **sumiennie, wzorowo, przykładnie,** wykonują swoje obowiązki

(Od naszego stałego korespondenta)

W naszej jednostce inicjatorami ruchu przodownictwa w wyszkoleniu, byli towarzysze partyjni. Dzięki nim ruch przodownictwa ogarnął wielu marynarzy, zetempowców jak też niezrzeszonych. Swoim przykładem zachęcali oni do twórczej pracy nad podniesieniem wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny wielu marynarzy, którzy pozostawali w tyle. **Do takich należą: tow. tow. Forysiak, Sowa, Rec, Babiński, Lebok, Fagas i wielu innych,** którzy przodują w całokształcie życia wojskowego.

Co mówi o sobie **tow. Lebok:**

— Chcąc pomóc innym marynarzom w nauce przede wszystkim staram się sam postępować przykładnie. Takie postępowanie dało mi w mojej pracy poważne osiągnięcia.

Marynarze dobrze zrozumieli cel nauki własnej, w której każdy z nich pracując sumiennie ugruntowuje swoje wiadomości zdobyte na wykładzie. Dzięki tak ułożonej pracy marynarze **Kossakowski, Chmiel, Purol i wielu innych** zdobyło dobre wyniki w egzaminach półrocznych.

Należy stwierdzić, że praca **towarzysza Leboka** dała poważne rezultaty i pomogła nam dobrze zdać egzaminy. **Tow. Lebok** pomógł również bardzo wydatnie w pracy zarządowi ZMP jednostki i na świetlicy.

Dzięki takiej pracy zdobył sobie autorytet i zaufanie u marynarzy.

Powyższy przykład nie jest odosobniony.

Przykładów takich i takich towarzyszy jest więcej Do nich bezsprzecznie należy **tow. Sowa,** który mówi: — Praca moja polega na osobistym przykładzie i pomocy członkom ZMP, którzy tak samo starają się pracować jak towarzysze partyjni. Pomagając marynarzom pomogłem tym samym w zdobyciu miana przodownika takim kolegom jak: **Gil, Klimas, Jędrusiak i wielu innym.** Doskonale zdaję sobie sprawę, że jeżeli my wszyscy opanujemy sprzęt i zdobędziemy zaszczytne miano przodownika wyszkolenia, wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć, że wzorowo wykonujemy **nasz patriotyczny obowiązek wobec naszego narodu.**

Tak wygląda praca naszych towarzyszy partyjnych.

Takie samo podejście do pracy ma **tow. Rec,** który przez systematyczne prowadzenie gawęd z marynarzami podnosi u nich świadomość i wyrobienie polityczne. Dziś w pododdziale **tow. Reca** jest wielu marynarzy, którzy dzięki jego pracy mają dobre stopnie **z wyszkolenia politycznego.**

Tow. Rec o swojej pracy tak mówi: „Praca moja jest wkładem w ogólne dzieło narodu polskiego, jakim jest Plan 6-letni. Podnosząc u marynarzy poziom wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny wiem o tym, że to przyczynia się do wzrostu obronności naszej Ojczyzny, dlatego staram się jeszcze wydajniej pracować".

Taki stosunek do pracy cechuje wielu towarzyszy partyjnych naszej jednostki, którzy swoim przykładem na zbiórkach, apelach, ćwiczeniach i strzelaniach podciągają nasz pododdział i całą jednostkę na wyższy poziom w nauce i pracy. Na każdym kroku widać towarzysza partyjnego na przodującym miejscu, który prowadzi za sobą pozostałych marynarzy do przykładnej i oddanej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Postawa naszych towarzyszy partyjnych świadczy o zrozumieniu linii partii, która prowadzi nasz naród od zwycięstwa do zwycięstwa, do szczęśliwej przyszłości, do socjalizmu. Z takich towarzyszy musimy brać przykład i wzór na każdym kroku, ich praca i oddanie niech będzie dla nas przewodnikiem w pracy i nauce.

W Ludowej Marynarce Wojennej mamy wielu takich marynarzy jak wymienieni towarzysze. Fakt ten dobitnie świadczy o sile i jedności moralno - politycznej naszej Marynarki Wojennej, która stoi na straży naszych morskich granic, broniąc ich przed zakusami imperializmu. Na nic się przydadzą zbrodnicze knowania imperialistyczne, ponieważ mamy w naszej ukochanej Ojczyźnie setki tysięcy ludzi oddanych naszej słusznej sprawie — sprawie zbudowania socjalizmu. Marynarze nieugięcie stoją na straży wolności i niepodległości naszego narodu.

Taką myślą winni być przepojeni wszyscy marynarze, którzy stoją na straży granic morskich. Jeżeli pójdziemy śladami towarzyszy **Leboka, Reca, Sowy i wielu innych** takich jak oni, wówczas będziemy spełniali prawdziwą rolę godnego obrońcy naszych zdobyczy, wywalczonych i zdobytych przez bohaterską klasę robotniczą i jej partię. Pamiętać musimy o jednym, **że nasza praca to wspólny wkład w dzieło budowy wielkich gigantów socjalistycznych w naszym kraju. Nasze wyszkolenie i dobre opanowanie sprzętu to odpowiedź klasie robotniczej, która patrzy na nas, a której my nigdy nie zawiedziemy.**

elew Franciszek Krawiec

Omawiamy przeczytaną książkę

Dzielimy się doświadczeniami omawiając książkę

Niektórzy twierdzą, że powieść „Syn Pułku" to przede wszystkim książka dla dzieci i młodzieży. I rzeczywiście, historia kilkunastoletniego chłopca — sieroty, znalezionego przez czerwonoarmistów na pobojowisku i przyjętego do bojowej rodziny żołnierzy — artylerzystów, stanowi pasjonującą lekturę właśnie dla młodzieży. Lecz wartość książki **Katajewa** bynajmniej nie wyczerpuje się na tym.

„Syn Pułku" to nie tylko powieść o chłopcu. To także powieść o jednostce wojskowej o radzieckich żołnierzach o ich bohaterskiej walce z hitlerowskim najeźdźcą, w **Wielkiej Wojnie Narodowej.**

Katajew pisząc o stosunku żołnierzy do chłopca — sieroty, opisując postacie, kapitana **Senachijewa,** przybranego ojca sieroty, **sierżanta Sliwenko, sierżanta Jegorowa** i innych, potrafił pokazać to, co w tych surowych żołnierzach pogromcach krzywdy ludzkiej, było najbardziej ludzkiego, najpiękniejszego i najcenniejszego — niczym niezmącona miłość do dziecka, miłość do człowieka, wiara w przyszłość ludzkości, w szczęście i radość.

Możemy śmiało powiedzieć, że wartość powieści **„Syn Pułku"** nie da się wyczerpać stwierdzeniem, iż jest to dobra książka dla młodzieży, ani tym, że jest to wspaniały obraz piękna duszy żołnierza **Armii Radzieckiej.**

Książka Katajewa jest dokumentem epoki, dokumentem mówiącym nam wiele o wyzwoleńczej roli Armii Radzieckiej w latach drugiej wojny światowej.

bsmt Adam Misztal

Z akcji sprawozdawczo-wyborczej ZMP

Gdy egzekutywa słabo pomaga zarządowi ZMP w opracowaniu referatu sprawozdawczego

Ostatnio w naszym pododdziale odbyło się zebranie sprawozdawczo - wyborcze, które pozwoliło ocenić całoroczną pracę organizacji ZMP.

Trzeba stwierdzić, że zarząd ZMP włożył dużo pracy w organizowanie zebrania. Na posiedzeniu zarządu omówiono jak zorganizować zebranie, rozpracowano polecenia dla agitatorów i aktywistów, którzy natychmiast przystąpili do akcji wyjaśniając znaczenie zebrania sprawozdawczo - wyborczego i wskazywali kogo należy wybrać do nowych władz w naszej organizacji.

Najlepiej spośród aktywu wywiązał się ze swego polecenia **kol. Wolny,** który na każdym nieomal kroku wyjaśniał, **że do władz naszej organizacji powinni wejść przodujący koledzy, oddani bez reszty sprawie budownictwa socjalizmu w naszej Ojczyźnie, cieszący się zaufaniem kolegów i dowództwa.**

W pracy przygotowawczej nie należy zapominać o sprawach organizacyjnych, o pomieszczeniu na zebrania, dekoracjach i urnie wyborczej. Zarząd ZMP jednostki winien był poświęcić bardzo dużo uwagi przygotowaniu referatu sprawozdawczego przy czym należy pamiętać, **aby był on opracowany kolektywnie przez cały zarząd. Referat wówczas spełni swe zadanie, gdy będzie krytyczny i konkretny, oparty na faktach z podaniem nazwisk zetempowców, gdy wskazywać będzie zarówno osiągnięcia jak i braki organizacji, źródła tych błędów i sposoby poprawienia pracy. Zarząd ZMP naszej jednostki** mało uwagi poświęcił temu najpoważniejszemu zagadnieniu.

Egzekutywa oddziałowej organizacji partyjnej zbyt mało dopomagała w przygotowaniu zebrania zapominając całkiem o pomocy zarządowi w opracowaniu referatu sprawozdawczego. Toteż referat słabo naświetlił niektóre zagadnienia. Mimo, że tow. Grelewicz miał polecenie partyjne pomóc w opracowaniu referatu — **tow. Grelewicz** nie wywiązał się należycie z tego polecenia, w rezultacie czego referat był bardzo ogólnikowy, niedostatecznie naświetlił pracę zarządu, brak było głębokiej analizy pracy.

Dopiero w dyskusji koledzy dość szeroko omawiali pracę zarządu, ujawniając szereg osiągnięć i braków, które w ogóle nie były ujęte w referacie.

Należy tu zaznaczyć, że **kol Chożukowski** będąc przewodniczącym koła ZMP zlekceważył sobie pisanie referatu, podchodząc zbyt jednostronnie, nie poddając analizie całokształtu pracy zarządu.

Nowowybranemu zarządowi należy udzielić więcej pomocy, ażeby organizacja ZMP naprawdę stała się **pomocą dowódcy w wykonaniu zadań stojących przed jednostką. Aby organizacja była kuźnią przodowników wyszkolenia bojowego, wojenno-morskiego i dyscypliny.** Należy dawać więcej **konkretnych zadań zetempowcom** by wyrobić w nich poczucie **obowiązku i sumienność w pracy.**

mat Ireneusz Grześkowiak

Organizacja ZMP walczy o wysoki poziom dyscypliny

Na specjalnym zebraniu poświęconym sprawie podniesienia dyscypliny, omówiono dokładnie jej stan w naszym pododdziale. Zebranie to wykazało, że dyscyplina nie stoi jeszcze na odpowiednim poziomie, że niektórzy marynarze za mało są zdyscyplinowani przez co osłabiają stan dyscypliny naszego pododdziału.

Po przeanalizowaniu tego zagadnienia i wyciągnięciu konkretnych wniosków okazało się, że dotychczas niektórzy marynarze nie rozumieli jak ważnym czynnikiem jest dyscyplina w podnoszeniu gotowości bojowej jednostki. Dlatego też organizacja **ZMP** wysunęła wnioski by w każdej drużynie takich marynarzy, którzy opuszczają się w dyscyplinie otoczyć szczególną opieką. A takimi marynarzami są: **Maj, Stefański Pelc.** Poza pomocą koleżeńską postanowiono tym marynarzom stawiać za wzór marynarzy, którzy wzorowo wykonywują swe regulaminowe obowiązki, marynarzy, którzy przodują w dyscyplinie. Do takich należą **mar. Oskierka, Kozioł, Stępak.**

Agitatorzy na gawędach ostro potępiali kolegów, którzy przyczyniają się do obniżenia dyscypliny, a marynarzy zdyscyplinowanych spopularyzowano w gazecie **„Na straży Wybrzeża".**

Rezultaty tej pracy wykazały, że ostatnio pododdział poprawił się pod każdym względem, a szczególnie w dyscyplinie czego dowodem są pochwały udzielane przez dowódcę.

Marynarze zrozumieli, że dyscyplina jest podstawą gotowości bojowej jednostki, że tylko zdyscyplinowany marynarz może wzorowo stać na straży polskiego morza.

mat E. Młynek

Aby podnieść poziom pracy kulturalno - oświatowej wybraliśmy nową Radę Świetlicową

W tych dniach wybraliśmy nową Radę Świetlicową, aby ulepszyć styl pracy i podnieść poziom pracy kulturalno - oświatowej.

Przed wyborami oficer Lewandowski omówił znaczenie Rady Świetlicowej, jakie spełnia ona zadania i jak powinna pracować.

Następnie wyróżnił za dobrą pracę zespół redakcyjny, którego kierownikiem był **elew Bonczol** — aktywista zetempowski, oraz zespół artystyczny, którego pracą kierował **elew Marciniak.**

Dzięki stałej pomocy i trosce o wysoki poziom pracy poszczególnych sekcji jaką okazywał aparat polityczny — daliśmy szereg występów marynarzom w jednostkach, pracownikom pobliskich PGR-ów i młodzieży szkolnej. Braliśmy udział w festiwalach amatorskich zespołów artystycznych w Gdyni. Występy nasze stały na dobrym poziomie i cieszyły się uznaniem publiczności. Poprzez naszą łączność z ludem dajemy wyraz braterstwa i przywiązania do klasy robotniczej która dzisiaj tak bohatersko, ofiarnie buduje socjalizm.

Dużej pomocy w pracy kulturalno - oświatowej udzielił nam sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej tow. Glugla, który żywo interesował się życiem świetlicowym.

Do Rady Świetlicowej wybraliśmy nasz aktyw, który w pełni zasługuje na zaufanie.

Przewodniczącym Rady Świetlicowej został wybrany **mat Nagiewicz,** a kierownikiem świetlicy **elew Pleck. Elew Żukowski** został wybrany kierownikiem zespołu artystycznego. Gospodarzem świetlicy został **mat Pędziak.** Kierownikiem kółka samokształceniowego został wybrany **mat Stachowiak. Elew Bonczol** został przewodniczącym kolegium redakcyjnego gazety ściennej. **Mat Kuźmiński** — dobry podoficer otrzymał funkcję kierownika gier sportowych. Kierownikiem chóru nadal został **mat Dudziak.**

Zaraz po wyborach zwołano zebranie Rady Świetlicowej, na którym wytyczono sobie zadania w pracy świetlicowej na najbliższy okres.

Obecnie zespół nasz przygotowuje program, z którym będzie wyjeżdżał do pobliskich PGR-ów.

elew Stanisław Jaroszewicz

Służba wartownicza
jest zaszczytną i odpowiedzialną służbą
Przygotuj się do niej wzorowo

Służba wartownicza to jedna z najważniejszych i najodpowiedzialniejszych służb, zarówno w czasie wojny jak i pokoju.

W naszej Ludowej Marynarce Wojennej **mamy bardzo wielu marynarzy wzorowo pełniących obowiązki wartowników** — świadomych, czujnych strażników mienia wojskowego i społecznego, dumnych z tego, że Ojczyzna powierzyła im tę zaszczytną funkcję.

Do naszej redakcji często napływają listy, w których korespondenci piszą o marynarzach należycie pełniących wartę.

Oto co pisze z „N"-tej jednostki **mat Edward Młynek:**

— Stojąc pewnego razu na posterunku **zetempowiec mar. Jakubowski** dostrzegł zbliżające się bezszelestnie jakieś dwie postacie. Wytężył wzrok — ciemności były jednak nieprzeniknione. **Mar. Jakubowski** czuł, że jest obserwowany, i że te dwie postacie zbliżają się ku niemu.

Trzeba było działać natychmiast.

— Stój! Kto idzie?

Po otrzymaniu odpowiedzi zażądał hasło. **Wszystko odbyło się zgodnie z regulaminem.** Okazało się, że był to oficer inspekcyjny kontrolujący posterunki.

Za czujne pełnienie służby **mar. Jakubowski** otrzymał pochwałę.

Nasz korespondent **mat Jan Sowiński** tak pisze o wzorowym dowódcy warty z jego jednostki:

Nie było jeszcze wypadku, aby przełożeni mata Stępnia czynili mu jakiekolwiek uwagi za złe pełnienie służby, a przeciwnie — mat Stępień stawiany jest za wzór dla innych dowódców wart.

Przed przejęciem obowiązków na wartowni **mat Stępień sprawdza, czy wszyscy wartownicy znają prawo użycia broni, czy wiedzą jakie są ich obowiązki na poszczególnych posterunkach, jak mają się zachować w razie jakiegoś wypadku, czy są prawidłowo ubrani.** Czyni również **staranny przegląd broni.**

Na wartowni, między zmianami, **przerabia z marynarzami te punkty regulaminu, które mówią o służbie wartowniczej.**

Nic też dziwnego, że w jego pododdziale jest coraz więcej wzorowych wartowników takich jak **mar. mar. Ofmański, Gliński, Tybiński, Orlikowski i inni,** którzy z oddaniem pełnią swą zaszczytną służbę.

St. mar. Kazimierz Rec donosi, że dowódca warty, **mat Górka, prowadzi z wartownikami specjalne rozmowy o czujności,** wykazując na przykładach z procesów band szpiegowsko - dywersyjnych perfidne metody działalności wrogów Polski Ludowej. **Dzięki tym pogadankom wzrasta czujność wartowników.**

Wartowniku! Pamiętaj, że nasza Ojczyzna Ludowa powierzyła Ci zaszczytny obowiązek czuwania nad mieniem państwowym i społecznym, że od Twej wzorowej służby zależy bezpieczeństwo Twych najbliższych. Bądź czujny, udaremniaj niecne zakusy wrogów naszej Ojczyzny, sługusów imperializmu amerykańskiego!

(Koz.)

Z naszych tradycji morskich

Jan z Kolna

(Dokończenie)

— Scolnus, Polak, który ze swego miasta przegnany wkradł się w łaski naszego monarchy. Ale Bóg wczas nas ostrzega. Sam bowiem Scolnus heretyk przywiózł z ostatniej wyprawy świadka swej zbrodni! — odpowiedział z triumfem mnich i zawołał:

— Kunonie, świadcz!

Na środek sali wystąpił teraz patrycjusz gdański Kunon w strzępach swych aksamitów i poświadczył, że Jan przepędzony został przez radę miejską z grodu i portu gdańskiego, ponieważ głosił, iż ziemia jest okrągła i że po drugiej stronie leżą nowe, nieznane nam lądy.

— Tak! Ziemia jest okrągła — potwierdził żeglarz, kiedy król spytał się go, czy Kunon mówi prawdę. — Ja nie żądam, by mi kto wierzył na słowo. Dajcie mi trzy okręty, a poprowadzę je na tamtą stronę i zhołduję twej koronie nowy ląd na północ od Skandii leżący...

I znów szmer zdziwienia przebiegł przez salę tronową. Jakto? Czyżby ten śmiałek naprawdę zamierzał popłynąć na północ? Przecież księgi Genezis podają, że w tamtych stronach wynurza się z mrocznego morza góra w kształcie piersi kobiecej, na szczycie której znajduje się raj. Czyż godzi się człowiekowi dociekać tajemnicy tamtych stron?

Wszyscy w naprężeniu oczekiwali królewskiego wyroku. Ale król Chrystian inaczej myślał, niż jego dworacy.

— Nie chcemy wydawać ostatecznego sądu w tej sprawie, dopóki oskarżyciele nie złożą dowodów, iż kapitan Scolnus mylił się. Nakazujemy tedy kaprowi naszemu Janowi, by wziąwszy na pokład świadków a to spowiednika naszego ojca Gundolfa i gdańszczanina zwanego Kunonem Rothem, udał się na tamtą stronę ziemi. Jeśli świadkowie ci naocznie przekonają się, iż lądów opisywanych przez żeglarza Jana nie ma i po powrocie przed tronem naszym potwierdzą swe oskarżenie, wówczas dopiero wydamy wyrok sprawiedliwy.

I ruszyły z Kopenhagi 3 okręty na północ. Przepłynęły Cieśninę Bełtów, minęły zamgloną Islandię. Odważni żeglarze coraz bardziej oddalali się od lądu. Coraz częściej spotykali na swej drodze ogromne kry i góry lodowe. Sztormy rzucały okrętami jak łupinami orzechów. Zatonęła „Syrena". „Proroka Dawida" zmiażdżyły lodowe góry. Załoga „Złocistego Słońca" zaczęła szemrać...

Sprzedał was król Chrystian, jak ongi Waldemar Atterdak Estów. Sprzedał was diabłu — podburzał Kunon.

— Widzieliśmy te góry lodowe, które zatrzasły się za nami — dodawał mnich. Piekielne to były wierzeje. Zginiemy wszyscy przez waszego szypra.

Marynarze coraz chętniej dawali posłuch tym podszeptom. Przerażał ich kraj mroku, rozpoczynający się za świetlistą bramą polarnej zorzy. W sercach ich rodził się bunt...

— Zawracać — wołali — zawracać póki czas!

— Poszaleliście — przekonywał ktoś bardziej oddany Janowi. Mało to sztormów przebyliśmy razem z naszym szyprem.

— Razem?! — krzyknął z wyrzutem wysoki, chudy żeglarz. — Policz ilu nas zostało!

— Swena zmiotła fala z pokładu — rzucił ktoś z załogi, a potem ciągnęła się już litania strat: Rudy Jakub skręcił kark dwa dni temu. Konkola wczoraj rzuciliśmy za burtę, małemu Muży dziąsła pogniły. Nie będziemy czekać aż po jednemu czart nas powlecze do piekła. Zawracać!..

Szyper Jan oparty o ster i słuchający krzyków załogi porwał się na to słowo jak dotknięty rozpalonym żelazem.

— Zawracać? Teraz, kiedyśmy może o dzień drogi od celu. Nigdy!

Marynarze posunęli się o krok ku swemu dowódcy, którego otoczyło kilku najwierniejszych. Stojąc naprzeciw mierzyli się groźnie oczyma.

— Bierzcie go! Precz od steru! Sami zawrócimy!

— Nie zawrócicie pókim żyw!

Wybuchła bójka — jak niespodziany wicher. Zakotłowało się. To dziobaty sternik pochwycił Kunona, który wykorzystując zamieszanie zamierzał ugodzić zdradziecko Jana sztyletem. Żeglarz wyłamał gdańszczaninowi dłoń, z której wypadło ostre żelazo, a potem porwał miotającego się w jego żelaznych garściach zdrajcę i rzucił za burtę.

Tak zginie każdy, kto podniesie rękę na kapitana! — zawołał. — Kto nas wywiezie stąd do Danii, jeśli Jan zginie?

Tumult zaczął cichnąć. Jeszcze kilku zawziętych marynarzy zmagało się koło masztów i przy kasztelu, ale i oni przerwali bójkę, kiedy z masztu rozległ się głos:

— Ziemia! Ziemia na horyzoncie!

Rzeczywiście z mgły wynurzał się zarys skalistego wybrzeża.

Marynarze podbiegli do burty, zaczęli wspinać się na wanty. Na pokładzie pozostał tylko śmiertelnie ranny podczas walki ojciec Gundolfo. Leżąc słyszał, jak stojący obok przy burcie sternik mówił z radością do Jana:

— Wygrałeś, kapitanie. Możesz wracać do Danii. Król złotem cię obsypie. Będziesz admirałem! Mnich musi zaświadczyć prawdę twych słów.

Królewski spowiednik jęknął głucho. Obaj żeglarze odwrócili się i spojrzeli na niego.

— Umiera! — Pochylili się nad mnichem.

— Ostatni świadek... Kto nam teraz uwierzy w Danii? — przeraził się sternik.

— Nie martw się — powiedział Jan, patrząc na poszarpane skały nowego lądu. — Prawda musi zwyciężyć. Tak jak świt zwycięża nad nocą!

— Przeciwnik otworzył ogień! Widzę błyski wystrzałów! — zawołał Maszlak.

Nawigator stojący obok Maglidze podniósł wysoko chłopięce ramiona.

— Stracili głowę — rzekł przeciągle, oblizując czerwone, pulchne wargi. — Otwierać ogień na taką odległość. Strzelają do szprotek, czy co?

Zachowanie się nieprzyjaciela było dla nawigatora niezrozumiałe. Stopięciomilimetrowe armaty torpedowców niemieckich mogły wyrzucać pociski zaledwie na połowę odległości między zbliżającymi się zespołami. Jeśliby nawet przypuścić, że na krążowniku niemieckim są sześciocalówki, to i w tym wypadku mogłyby one bić nie dalej niż na sto trzydzieści kabli. A odległość wynosiła ponad dwieście. Nie było nawet widać upadków pocisków nieprzyjacielskich. Więc nawigator ze zdziwieniem patrzył na okręty niemieckie i na dowódcę zespołu, oczekując od niego rozstrzygnięcia swoich wątpliwości.

Maglidze jednak milczał. Gryzł tylko pustą fajeczkę w kącie ust i myślał. Widział dalej i głębiej niż ten żółtodziób lejtnant i bliski był rozwiązania tajemnicy tej na pozór bezmyślnej strzelaniny... Myśl jego stała się zimna, dokładna i jak gdyby dwutorowa. Musiał myśleć teraz i za siebie, i za tego nieznanego człowieka, który stał tam na pomoście nieprzyjacielskiego okrętu i starał się również odgadnąć myśli radzieckiego dowódcy. Główne zadanie — to stałe uprzedzanie nieprzyjaciela w odgadywaniu jego zamysłów i kalkulacji.

Nawigacyjny ujrzał na obliczu dowódcy zespołu jasny i młodzieńczy uśmiech.

— Jasne — powiedział Maglidze — wszystko jest jasne! Na armaty chcą mnie nabrać, sukinsyny, gierki stroją, klowny hitlerowskie!

— Nie rozumiem, towarzyszu kapitanie drugiego stopnia — spojrzał nawigator z ukosa — czego im się zachciało? Co to za komedia?

— Komedia prosta jak gwóźdź, poruczniku — wyjaśniał uprzejmie Maglidze. — Na podstawie doniesień własnego wywiadu wiedzą, a może tylko przypuszczają, że idziemy stawiać zagrodę. Chcą nas nastraszyć. A nuż zdryfujemy i pójdziemy w bok, ażeby nie przyjąć walki z pełnym ładunkiem min na pokładzie. Łupią tedy z takiej odległości, aby napędzić nam stracha tym fajerwerkiem. Jasne?

—A to osły! — szczerze zachwycił się nawigator. — Patentowane osły. Czysto aryjski produkt!

Maglidze w dalszym ciągu obserwował nieprzyjacielskie okręty. Nad ich kadłubami, wyraźnie już widocznymi, wybuchały jasnozielone ognie salw. Odległość zmniejszała się gwałtownie. Widać już było fontanny wyrzucane przez niemieckie pociski.

— Towarzyszu oficerze wachtowy — rzekł Maglidze — nadać radiogram do dowódcy bazy lotniczej. Niech przyśle bombowce. Będzie weselej. Podajcie dokładnie miejsce.

Oficer wachtowy zapisał rozkaz w bloku, wyrwał kartkę i goniec pobiegł z nią po trapie do kabiny radiowej.

— Nieprzyjaciel skręca w lewo — meldował obserwator.

— Aha, nie udało się — uśmiechnął się Maglidze podnosząc brwi w górę. Twarz jego miała jak poprzednio wyraz nieprzenikniony. — Aha — powtórzył — nie udały się wam figle. Żeglarze wyższej rasy wieją „nach Hause". No cóż, będziemy się ścigać Zwiększyć szybkość!

Poweselał. Obcy człowiek na obcym pomoście chybił. Rozpoczął grę błędnym ruchem i od razu stracił pierwszego pionka. Teraz niezręczny gracz próbuje ruszyć króla. Chciał jego, Maglidze, zaskoczyć zuchwałym uderzeniem — i nie potrafił. Pozostaje mu tylko ucieczka przed rozrachunkiem.

Nie dać mu uciec! Nie pozwolić mu nigdy więcej stawiać na śmierć i zniszczenie! Zniszczyć go wraz z jego figurami! Oto obecnie sens życia i roboty!

— Sygnał: „Pościg". Szybkość największa — rozkazał Maglidze.

Z tego, jak momentalnie został wywieszony sygnał, jak migotały w ruchu ręce sygnalistów wybierające chorągiewki, z suchego, pełnego uwagi blasku ich oczu, Maglidze zrozumiał, że na „Surowym" wszyscy żywią jedno tylko zachłanne i niecierpliwe życzenie — nie dać ujść wrogowi.

„Surowy" zadrżał od szalonego wysiłku maszyn. Obydwa torpedowce nacierające na wycofujących się Niemców pędziły na południo-zachód. Wentylatory ryczały jak lwy, głusząc świst wiatru, a nad szeroką gardzielą odrzuconego w tył komina tańczyły kłębami strumienie rozżarzonego powietrza. Wiatr stężał. Bił w twarz, łzawił oczy, tłoczył się w nos i usta, tamował oddech. odległość wciąż malała. Przez lornetkę wyraźnie już widać było okrągłą, szeroką rufę motorowca zamienionego przez Niemców w krążownik pomocniczy. Dwa torpedowce „jaguary", ryjąc dziobami pianę, pędziły za nim. Teraz działa ich milczały. Plan ich przestał być zagadką na pomoście „Surowego". Dalsze wykonywanie planu było bezcelowe. Zrozumieli to i oczekiwali zbliżenia się na odległość skutecznego ognia, gdy dojdzie do obrony w walce na śmierć i życie.

Z wieżyczki kierowania ogniem ukazał się ponownie artylerzysta. Wiatr zerwał mu czapkę, która chwiała się w powietrzu nad potylicą, utrzymywana przez rzemyk pod brodą.

— Towarzyszu kapitanie drugiego stopnia, odległość sto dziesięć! — wołał czerwieniejąc z wysiłku, by przekrzyczeć wiatr i ryk wentylatorów. — Czy mogę otworzyć ogień?

Dowódca zespołu popatrzył na jego wesołą twarz. Młodość!

Przed dwudziestu laty był tak samo niecierpliwy. A teraz, być może, zazdrości trochę tej cudownej zaborczej młodości. Maglidze kiwnął na artylerzystę palcem i ten szybko ześlizgnął się z wieżyczki na pomost.

— Bardzoś gorący — rzekł Maglidze kładąc ręce na ramieniu lejtnanta i zachwycając się jego młodzieńczym zapałem. — Bardzo... Artylerzysta, mój drogi, musi być nie tylko dobrym specjalistą. Musi również umieć się zastanawiać. Można czasem i nie żałować pocisków, gdy wypadnie gruchnąć ze wszystkich rumbów. Czasami zaś trzeba i zaoszczędzić amunicji. Kosztuje ona naród nasz dużo pracy i pieniędzy. Jeśli dajecie gwarancję nakrycia pierwszą salwą — zezwalam. Jeśli nie — poczekajcie. Teraz nie ujdą nam — jasne?

— Jasne, towarzyszu kapitanie drugiego stopnia — roześmiał się artylerzysta. — Pozwolicie zameldować sobie? Z tej odległości nie ręczę, lecz z dziewięćdziesięciu podejmuję się... Gdy zbliżymy się na dziewięćdziesiąt — pozwólcie zacząć bez rozkazu.

— Dobra! — odparł Maglidze i roześmiał się również.

Torpedowce niemieckie dymiły na całego, starając się wycisnąć największą szybkość. Wysunęły się teraz naprzód i płynęły po burtach krążownika jak dwa psy strzegące gospodarza. Dojrzawszy je Maglidze poczuł cisnącą się w duszy ciężką i żrącą nienawiść.

— Psy! Sobacze dusze! — rzekł głośno.

Nagle lornetka boleśnie uderzyła go w czoło. W twarz wionął nagle żar i drobny był spalonego prochu. Zagrzmiała pierwsza salwa„ Surowego". Maglidze, nie odrywając lornety od oczu, potarł palcem stłuczone miejsce i obserwował, gdzie padną pociski salwy. Jak też się sprawi artylerzysta? I w odpowiedzi na to pytanie obok kadłuba niemieckiego torpedowca, idącego na lewo od krążownika, wytrysły z morza dwa białe słupy, a na kadłubie zamigotał ciemnoczerwony płomień wybuchu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Amerykańscy gangsterzy znów pogwałcili
neutralną strefę Kaesongu

PEKIN. Specjalny korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu, że 25 sierpnia rano uzbrojeni Amerykanie i lisynmanowcy w ubraniach cywilnych znowu wtargnęli do neutralnej strefy Kaesongu w pobliżu Panmundżon.

21 żołnierzy nieprzyjacielskich w ubraniach cywilnych, z automatami i karabinami w ręku, przedostało się do Baikcerni w rejonie Panmundżonu usiłując zamordować ludzi pełniących służbę patrolową z ramienia wojsk ludowych. Napastnicy zostali spostrzeżeni przez policję wojskową Armii Ludowej i odparci, zanim mogli zrealizować swe cele.

Tegoż dnia po południu 7 samolotów amerykańskich dwukrotnie ukazywało się nad neutralną strefą Kaesongu.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że bezczelna odpowiedź Ridgway'a w sprawie bombardowania rejonu Kaesongu przez samoloty amerykańskie została wręczona oficerowi łącznikowemu wojsk ludowych w Panmundżonie dnia 25 sierpnia przez lisynmanowskiego oficera łącznikowego Li Su-jona. Znamienny jest fakt wysłania w tym celu oficera marionetkowych wojsk lisynmanowskich zamiast praktykowanego dotychczas wydelegowania oficera amerykańskiego. Lisynmanowcowi towarzyszyła grupa korespondentów i fotoreporterów. Jest to również fakt bez precedensu.

Po bezczelnej odpowiedzi Ridgway'a i wielokrotnych prowokacjach amerykańskich również ta niepraktykowana metoda utrzymywania łączności prowadzi do wniosku — stwierdza agencja Nowych Chin — że Ridgway podjął kroki zmierzające do zerwania rokowań o rozejm.

Delegacja ZSRR na konferencję w San Francisco
przybyła do Nowego Jorku

NOWY JORK. 27 sierpnia przybyła do Nowego Jorku na pokładzie statku „Queen Elizabeth", delegacja Związku Radzieckiego udająca się na konferencję w San Francisco. Szef delegacji Gromyko złożył przedstawicielom prasy oświadczenie następującej treści:

Delegacja radziecka udaje się na konferencję w San Francisco, ażeby wziąć udział w rozpatrzeniu nader doniosłej sprawy: traktatu pokojowego z Japonią. Jak oświadczył już rząd radziecki, delegacja ZSRR złoży swe własne propozycje w sprawie traktatu pokojowego z Japonią. Rzecz jasna, że propozycje te zostaną opublikowane na samej konferencji. Mamy nadzieję, że poprą je wszyscy istotnie zainteresowani takim traktatem pokojowym z Japonią, który stworzy podstawy do nawiązania normalnych stosunków między Japonią a innymi krajami — tymi zwłaszcza, które najbardziej ucierpiały od agresji japońskiej — i w konsekwencji stworzy podstawy trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie.

Fakty historyczne potwierdzają bezsporne prawo Chin do wysp Nanwei i Sisja
Prasa chińska o grabieżczych knowaniach imperialistów

PEKIN. Prasa chińska opublikowała materiały potwierdzające bezsporną przynależność wysp Nanwei i Sisja do Chin.

Wyspa Nanwei (Spratli) i wyspy Sisja (wyspy Paraleskie) stanowiły zawsze część terytorium chińskiego. Posiadają one ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego wysp morza południowo -chińskiego i stanowią najbardziej wysunięte placówki granicy państwowej Chin. Wyspy Sisja znajdują się mniej więcej w odległości 150 mil morskich, w kierunku południowo-wschodnim od portu Juilin na wyspie Hainan. Znaczenie ich jest olbrzymie, albowiem łączą one Chiny z morzami południowymi oraz z głównymi szlakami morskimi wiodącymi z Europy do Azji.

Wyspa Nauwei oraz wszystkie wyspy Nansja i Sisja stanowią od dawna terytorium chińskie. Fakt ten potwierdzają dokumenty historyczne, datujące się z okresu dynastii suńskiej oraz monety bite w okresie panowania cesarza Jun-lo, które odnaleziono na tych wyspach w przededniu agresji japońskiej. W ciągu setek lat wyspy te stanowiły ośrodek rybołówstwa, a wielu rybaków z wyspy Hainan osiedliło się tam na stałe.

Oto fakty historyczne potwierdzające prawo Chin do tych wysp.

W latach wojny przeciwko Japonii wyspy Sisja i Nansja zostały zajęte przez Japończyków. Po kapitulacji Japonii wyspy te przejął rząd kuomintangowski.

Imperializm amerykański oddawna planował już zagarnięcie wyspy Nansja. 17 maja 1950 r. prezydent Filipin, marionetka amerykańska — Quirino oświadczył na konferencji prasowej, że wyspy te powinny stanowić własność Filipin.

Prowokatorzy filipińscy i ich amerykańscy mocodawcy powinni zrezygnować ze swych awanturniczych planów, w przeciwnym bowiem wypadku doprowadzi to nieuchronnie do poważnych następstw. Chińska Republika Ludowa nie dopuści nigdy do tego, ażeby wyspy Nansja lub inne wyspy należące do Chin zostały oderwane przez jakiekolwiek obce państwo.

Indie odrzucają amerykański projekt
traktatu z Japonią

MOSKWA. Agencja Tass donosi za rozgłośnią w Delhi, że premier Indii Nehru zakomunikował oficjalnie w parlamencie, iż Indie nie podpiszą amerykańskiego projektu traktatu pokojowego z Japonią i nie wezmą udziału w konferencji w San Francisco. Zarzuty Indii przeciwko temu projektowi sprowadzają się zasadniczo do następujących punktów:

Jest rzeczą zrozumiałą, że Japonia pragnie odzyskać suwerenność nad wyspami Riukiu i Bonin. Tymczasem, w myśl obecnego projektu, Stany Zjednoczone mają objąć protektorat nad tymi wyspami, narazie zaś mają kontrolować je pod względem ustawodawczym i administracyjnym. *Taka decyzja wywołała niezadowolenie znacznej części ludności Japonii.* Kryje ona w sobie zalążek przyszłych sporów i zatargów na Dalekim Wschodzie.

Wyspa Taiwan powinna być zwrócona Chinom. Co się tyczy terminu i sposobu zwrotu tej wyspy Chinom — można zawrzeć specjalne porozumienie.

Rząd Indii uznaje bezspornie prawa Związku Radzieckiego do Wysp Kurylskich i do południowego Sachalinu.

Śladami Hitlera

BARBARZYŃSKIE DZIEŁO
trumanowskich żołdaków

Imperialiści amerykańscy pałający żądzą morderstw i grabieży na miłującym pokój narodzie koreańskim, wzorują się na swych poprzednikach faszystach hitlerowskich, dopuszczają się skrajnych metod w mordowaniu patriotów koreańskich.

A oto lisynmanowscy sługusi imperializmu amerykańskiego. Sekundują oni swym zbrodniczym mocodawcom amerykańskim obnosząc głowę zamordowanego patrioty koreańskiego po ulicach jednego z miast Korei Południowej.

Żołnierze amerykańskich wojsk wzięci do niewoli przez żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich zadowoleni są, że nie będą już walczyli w imię interesów bankierów i fabrykantów amerykańskich przeciw miłującemu pokój narodowi koreańskiemu.

L. SZEJNIN 17)

Tajemnica wojskowa

Zwrócił też uwagę na samotnie siedzącego agronoma i chciał go wciągnąć w rozmowę, lecz uprzedził go major Bachmietjew, który w czasie kolacji rozmawiał pokolei ze wszystkimi gośćmi, dolewał im wina i troszczył się widocznie nie mniej niż pułkownik, by nikt się przy stole nie nudził.

— Widzę, że jesteście coś nie w humorze — zwrócił się Bachmietjew do agronoma, ze swym zwykłym skromnym uśmiechem. — Czy chcecie może odpocząć?

— Nie, wolę zostać ze wszystkimi — odpowiedział agronom — a o mój humor, proszę, nie troszczcie się, jesteśmy wszyscy bardzo zadowoleni. Tu wszystko jest tak interesujące.

— Interesujące? — spytał Bachmietjew. — Jesteście po raz pierwszy na froncie?

— Tak — odpowiedział agronom. — Po raz pierwszy.

Bachmietjew rozmawiając w dalszym ciągu z tym niezbyt elokwentnym gościem nie spuszczał oka i z innych osób, szczególnie zaś z Pietrowa, gawędzącego żywo z Leontjewem.

Jeszcze bowiem na początku kolacji, gdy wszyscy zebrali się przy stole, uwagę Bachmietjewa zwróciło zachowanie się wesołego, hałaśliwego nieco „prezesa delegacji". Był on jakby zbyt zaaferowany. Później, już w czasie kolacji, gdy młodsza z dziewcząt zaczęła się głośniej śmiać niż wszyscy, Bachmietjew zauważył spojrzenie, które skierował ku niej Pietrow. I choć trwało to najwyżej jakiś ułamek sekundy, Bachmietjew spostrzegł, jak wyraz twarzy Pietrowa zmienił się momentalnie i jak drgnęła pod ostrym, zimnym, okrutnym niemal spojrzeniem dziewczyna, która natychmiast przestała się śmiać.

Odtąd Bachmietjew niepostrzeżenie, lecz uparcie obserwował „prezesa delegacji", przysłuchując się jego rozmowie z Leontjewem.

Pietrow nie znał nazwiska człowieka siedzącego obok niego. Leontjew nosił zwykły ubiór wojskowy z trzema czerwonymi prostokątami na wyłogach kołnierza. Przy przedstawianiu się Pietrowowi nie wymieniono nazwisk oficerów prócz nazwiska pułkownika Swiridowa.

Pietrow — Petronescu nie posiadał fotografii wynalazcy. Samolot, którym zdjęcie to wysłane zostało z Berlina, wpadł po drodze na radzieckiego „Jaka" i został zestrzelony. Pracownicy wywiadu niemieckiego skutkiem zaniedbania nie sporządzili kopii zdjęcia, wobec czego jedyny egzemplarz fotografii, zdobyty swego czasu z wielkim trudem, przepadł. To skomplikowało zadanie Petronescu. Trzeba było tedy bardzo ostrożnie wyjaśnić, kto z obecnych jest wynalazcą.

Teraz więc Petronescu rozmawiając z Leontjewem był właśnie tym zajęty. Krążył ostrożnie wokół interesującego go tematu. Zaczął na razie od artylerii w ogóle, przechodząc potem do nowych typów artyleri niemieckiej.

— W sztabie frontu między innymi — rzekł w końcu — opowiadano mi o zadziwiającym wprost działaniu naszych nowych dział. O wynalazku konstruktora Leontjewa. Mówiono mi nawet, że będziemy mieli możność poznania go osobiście. Byłoby to bardzo ciekawe. Mówią, że jest on w waszej brygadzie, pułkowniku? Który z was jest inżynier Leontjew?

— To ja odparł nagle Bachmietjew — to ja jestem Leontjew — towarzyszu Pietrow...

Petronescu tak szybko zwrócił się w stronę Bachmietjewa, że nie zauważył nawet zdziwienia w oczach Swiridowa i Leontjewa, słyszących te słowa. Milczeli jednak obaj.

— Jestem niezmiernie rad, że mogę was poznać, drogi towarzyszu — rzekł Petronescu pozostawiając Leontjewa i rzucając się ku majorowi. — No, wiecie, bracia, to jest niespodzianka, mamy szczęście, doprawdy szczęście. Wieroczka, Iwan Jegorycz, Tonia, Sjergiej Fiedorycz, cóż to? Powitajcie twórcę nowej broni... I zróbcie to, jak należy!...

Wszyscy poruszyli się. Pietrow nalał szybko sobie i Bachmietjewowi wina i powstał ze znaczącym wyrazem twarzy, uderzając łyżeczką w talerz. Rozmowy umilkły.

— Towarzysze — zaczął Pietrow — chcę dać wyraz naszym uczuciom, powiem bez pięknych zwrotów i że tak powiem, bez jakichś tam dyplomatycznych sztuczek: dzięki ci, towarzyszu Leontjew, za twe starania, za talent twój, za twoje trudy! Przyjmij od nas, przedstawicieli zaplecza, szczere proletariackie, rosyjskie podziękowanie!

— Doprawdy, to mnie krępuje — zaczerwienił się Bachmietjew. — No bo dlaczegóż tak uroczyście?

— Nie, dobrodzieju — przerwał mu Pietrow — już, jak się to mówi, każdemu oddać należy, co trzeba, wedle zdolności i zasług. Pozwól więc uczcić twoje zasługi ze szczerego serca. Jesteśmy, wiesz, ludzie prości, bez tych tam figli-migli. Tak więc, bracia, za zdrowie, talent i pomyślność Leontjewa!...

Wychylił kielich. Wypili wszyscy. Bachmietjew wciąż jakby zawstydzony siedział za stołem. Leontjew i Swiridow nieznacznie zerkali ku sobie, nie pojmując, o co chodzi.

— Towarzyszu Leontjew — zaczął Pietrow — jutro jedziemy do domu. Czy nie czas wam już wracać do Moskwy?

— Jak wam to powiedzieć — odparł Bachmietjew. — Wybierałem się... również... No cóż, może i rzeczywiście moglibyśmy jechać razem... Pomyślę o tym.

— O czym tu myśleć! — zapalał się Pietrow. — I weselej razem, i czas zejdzie nam prędzej. Słowem, decydujcie się! Jakiż sens odmawiać? A wy, czego milczycie, dziewczęta?

— Towarzyszu Leontjew, jedźmy razem! No, czyż możecie nam tego odmówić? Prosimy, prosimy! — zaszczebiotały panny.

— Dobrze — rzekł nagle Bachmietjew i powstał od stołu. — Dobrze, pojedziemy razem.

C. d. n.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Zespół. Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. - 1365 - W-2-13770